

Kamienice z lokatorami znów będą oddawane „odzyskiwaczom”

14 marca 2020

Lokatorzy warszawskich kamienic, na które zęby ostrzą sobie zawodowi „odzyskiwacze”, wciąż nie mogą spać spokojnie. Ratusz zamierza zezwolić na przejmowanie budynków przez „właścicieli roszczeń”. Jak twierdzi – został postawiony pod ścianą.



Ekipa Rafała Trzaskowskiego jak dotąd skutecznie zamroziła proceder przejmowania nieruchomości przez wątpliwej reputacji „spadkobierców” przedwojennych właścicieli. Od jesieni 2018 w ręce prywaciarzy trafił tylko jeden teren – 387 m kw. działka na Pradze.

Problemem ratusza jest jednak brak regulacji określających warunki, na mocy których posiadacze roszczeń mogliby się ubiegać o zwrot nieruchomości. Rząd PiS, zajęty innymi sprawami, wciąż nie uchwalił ustawy reprivatyzacyjnej, co przyczynia się do utrzymywania patologicznego statusu quo. Nie brakuje głosów, że to celowe działanie władzy, która chce postawić w niewygodnej sytuacji prezydenta stolicy, Rafała Trzaskowskiego – jednego z najbardziej rozpoznawalnych polityków Platformy Obywatelskiej. Powrót reprivatyzacji

miałby być pierwszym krokiem do przejęcia sterów Warszawy przez PiS po wyborach samorządowych w 2023.

Dlaczego ratusz jest zmuszony ponownie dać zielone światło na przekazywanie budynków? Ponad 100 spraw, w których przypadku urząd miasta wnioskował do Samorządowego Kolegium Odwoławczego nie może zostać odwołanych, bo SKO nie wyraża na to zgody. – Kolegium nie chce uznawać naszych wniosków o unieważnienie decyzji. Mogłoby zająć się tym z urzędu, ale nie chce tego robić, ponieważ musiałoby przyznać, że i tam popełniane były błędy. Liczymy na autorefleksję SKO. My w urzędzie miasta nie odżegnujemy się od tego, że były tutaj wydawane również wadliwe decyzje – mówi w rozmowie z „GW” wiceprezydent Warszawy Paweł Rabiej, odpowiedzialny za reprivatyzację.

Ratusz zapowiada, że zrobi wszystko, by nieruchomości nie trafiły w ręce przestępców podających się za spadkobierców. Ma w tym pomóc analiza historyczna aktów prawnych, a także przedwojennej prasy.

W dobre intencje władz Warszawy nie wierzy demaskator reprivatyzacyjnych przekrętów Jan Śpiewak. „To jest wstrząsające, ale nie zaskakujące. Od początku twierdziłem, że ukrytym celem Trzaskowskiego i Rabieja jest powrót do tego haniebnego procederu handlowania ludźmi. Nie po to ratusz wydaje miliony, żeby zwalczać korzystne dla siebie decyzje Komisji Weryfikacyjnej, nie po to ja mam w sumie 25 pozwów i aktów oskarżenia, żeby biznes miał się nie kręcić. Kasa musi się zgadzać” – wskazuje działacz miejski.

„Oczywiście taka decyzja otwiera drogę do powrotu mafii reprivatyzacyjnej w stolicy. Ratusz musi mieć tego pełną świadomość. Wie też, że większość zwrotów była nielegalna, ale najważniejszy jest interes lobby reprivatyzacyjnego. Trybunał Konstytucyjny dwukrotnie się wypowiadał w sprawie reprivatyzacji i dwukrotnie jego orzeczenia oznaczały, że zdecydowana większość warszawskich zwrotów była nielegalna. Nie można na gruncie polskiego prawa unieważniać decyzji

administracyjnych, które były wydane 70 lat temu i przyniosły nieodwracalne skutki. Wie o tym każdy prawnik w Warszawie, ale nie wie o tym Trzaskowski” – napisał Jan Śpiewak.

Autorstwo: PN

Zdjęcie: [pwłodkowski](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)